

Skipał a polska opozycja

29 marca 2018

Dominującą emocją, jaka towarzyszy mi w związku z międzynarodowym skandalem związanym z otruciem Sergieja Skipała, jest zazdrość. Zazdroszczę Wielkiej Brytanii, która obok historycznie antyrosyjskiego rządu – towar w wielkiej podaży w Europie – ma także przywódcę lewicowej opozycji, zdolnego do krytycznego myślenia.

Podczas gdy rządy tzw. Zachodu urządzają zawody w wyrzucaniu rosyjskich dyplomatów – wygrane naturalnie przez USA, Trump zawsze ma wszystko największe – jest w Europie jeden lider, który ma odwagę pytać o dowody.

Jeremy Corbyn, szef Labour Party, nie twierdzi, że Rosja nie miała nic wspólnego z otruciem Skipała – on tylko wzywa rząd Theresy May do publicznego uzasadnienia swoich zarzutów i przestrzegania prawa międzynarodowego poprzez włączenie w dochodzenie Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej. Spotyka go za to polityczny lincz, nie tylko ze strony władzy, ale także z tylnych ław jego własnej partii, gdzie rozliczni posłowie korzystają z okazji zademonstrowania swojej pryncypialnej antyrosyjskości. Choć niekoniecznie odwagi.

Jeden z laburzystowskich członków Izby Gmin w rozmowie z „Guardianem”, nazwał swojego lidera „ciąglým, haniebným apologetą Putina”, któremu wystąpienia dyktuje rosyjski ambasador – ale udzielił tej pryncypialnej wypowiedzi pod warunkiem zachowania anonimowości.

Odważniejsi są szeregowi posłowie Labour Party, atakujący rzecznika Corbyna, Seumasa Milne’a, który stwierdził – z typowo brytyjską powściągliwością – iż „rząd oczywiście ma dostęp do informacji wywiadowczych, których inni nie posiadają, jakkolwiek historia ustaleń brytyjskiego wywiadu na temat broni masowego rażenia jest, delikatnie mówiąc,

problematyczna”.

Ta ostatnia faza wzbudziła szczególną furię przeciwników Corbyna, co można zrozumieć o tyle, iż jest to cios wyjątkowo trafny. Wszyscy pamiętają, iż sfabrykowane przez brytyjski wywiad dowody na obecność nieistniejącej broni masowego rażenia w Iraku stały się dla Busha pretekstem do wojny, za którą cały świat płaci do dzisiaj.

Napaść USA na Irak w 2003 roku i wynikły z niej upadek państwa irackiego to rzeczywiste źródło powstania ISIS, kryzysu uchodźczego i – wedle najnowszej estymacji opublikowanej 15 marca, w 15 rocznicę amerykańskiej agresji, przez niezależny portal informacyjny Common Dreams – śmierci 2,4 miliona Irakijczyków.

Trudno się zatem dziwić, iż przypominanie brytyjskiemu wywiadowi jego udziału w wybuchu wojny irackiej traktowane jest jako najwyższy nietakt.

Zwłaszcza przez polityków, związanych z rządem Blaira, który należał wszak do – żeby użyć ulubionego wyrażenie premiera Morawieckiego – „sprawców” tej wojny.

Jedna z nich, członkini Izby Gmin Anna Turley, ogłosiła, że Milne „nie wypowiada się w imieniu mojej partii ani brytyjskich wartości”. Jakkolwiek nie do końca wiem, jakie są specyficznie brytyjskie wartości – poza „sztywną górną wargą”, czyli tendencją do zachowywania spokoju w sytuacjach kryzysowych, której histeria wokół sprawy Skripała totalnie zaprzecza – wartości europejskie to, chciałabym wierzyć, wolność słowa, otwarta debata, pochwała odwagi w formułowaniu swojego stanowiska.

Lincz na Corbynie jest radykalnym zaprzeczeniem tych zasad. Jego zbrodnia – „hańba”, jak wykrzykiwali torysowscy posłowie w trakcie jego wystąpienia – wskazuje, że w brytyjskiej (i ogólnie europejskiej) debacie na temat Rosji nie tylko nie ma odpowiedzi. Nie wolno także zdawać pytań.

Jednak pytania wymagają zadania.

Bo póki co wiemy tyle, że ponad 100 rosyjskich dyplomatów zostało wydalonych z 18 państw dlatego, że jeden emerytowany oficer GRU, skazany w Rosji za szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii 14 lat temu i od 8 lat żyjący spokojnie na wyspach, został otruty substancją bardzo podobną do broni chemicznej, produkowanej kilkadziesiąt lat temu, w nieistniejącym od 27 lat państwie, którego następcą jest dzisiejsza Rosja, która zlikwidowała cały swój odziedziczony po poprzedniku arsenał broni chemicznej, co zostało potwierdzone przez Organizację ds. Zakazu Broni Chemicznej.

Hańba to czy nie, zgadzam się z Jeremy Corbynem, że przydałoby się kilka odpowiedzi.

I strasznie mi brakuje w polskiej polityce lidera opozycji, który miałby odwagę się o nie upomnieć.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: pl.SputnikNews.com